



TOMASZ PUDŁOCKI

Uniwersytet Jagielloński

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle

*Zdzisław Konieczny, Polską Radą Narodową w Przemyśle
(4 listopad 1918 – 15 luty 1919), Archiwum Państwowe
w Przemyśle, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział
w Przemyśle, Przemyskie Towarzystwo Archiwistyczne
„Archiwariusz”, Stowarzyszenie Archiwistów Polskich
Oddział w Przemyśle, Przemyśl 2012, ss. 95*

Zdzisław Konieczny znany jest z licznych publikacji poświęconych nie tylko dziejom Przemyśla, ale nade wszystko stosunkom polsko-ukraińskim w regionie w pierwszej połowie XX w. Obecna praca, bardzo wąska chronologicznie, stanowi swoistego rodzaju uzupełnienie do książki, którą autor ogłosił przed laty¹. Porusza ona fenomen powołania i funkcjonowania Polskiej Rady Narodowej w Przemyśle, jednego z samodzielnych ośrodków kształtującego się państwa polskiego (obok Rady Regencyjnej, Polskiej Komisji Likwidacyjnej, Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego czy Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej). Temat, choć wielokrotnie wzmiankowany w literaturze, nie był do tej pory przedmiotem osobnych studiów, dlatego trzeba przypisać Autorowi *in plus*, że zechciał się pochylić nad tym jakże interesującym zagadnieniem. Wyniki jego badań powinny bowiem zwrócić uwagę nie tylko lokalnych historyków, ale przede wszystkim wszystkich zainteresowanych trudnymi początkami odbudowy państwowości polskiej w czasie walk o granice lat 1918-1919.

¹ Z. Konieczny, *Walki polsko-ukraińskie w Przemyśle i okolicy. Listopad-grudzień 1918*, Przemyśl 1993, *Biblioteka Przemyska*, t. 23.

Autor wyniki swoich badań oparł na szerokiej (jak na tak wąski temat) kwerendzie badawczej, wykorzystując archiwalia przemyskie, lwowskie i warszawskie². Dzięki temu poruszył wiele elementów zupełnie nieznanymi, o których nikt przed nim nie pisał. To bardzo mocna strona książki. Niestety, tego już nie można napisać o literaturze przedmiotu – w pracy cytowana jest głównie starsza literatura z lat 80. i 90. XX w. Zabieg zastosowany przez Autora może o tyle dziwić, że o dziejach Przemysła z omawianego okresu powstało w przeciągu ostatnich 20 lat szereg wartościowych studiów. Nieuwzględnienie ich przez Zdzisława Koniecznego spowodowało, że sporo tez i wniosków autora jest albo niezmiernie lapidarnych (na tyle, że niewiele mówią one czytelnikowi mniej zapoznanemu z ówczesnymi realiami), albo przestarzałych. Poszerzyłbym też zakres relacji pamiętnikarskich czy wspomnieniowych, ogłaszanych choćby w prasie przemyskiej czasów dwudziestolecia międzywojennego. Autor mógł uwzględnić np. relacje Władysława Tarnawskiego, Rudolfa Burdy (toczyli oni proces sądowy o rolę Burdy w działaniach jesienią i zimą 1918 r., szeroko omawiany w prasie, a przez to ciekawy dla badacza dziejów odzyskania niepodległości w Przemysłu) czy Heleny Stieberowej³. Nie wiedzieć czemu Autor nie poszerzył kwerendy prasowej o wybrane tytuły lwowskie i krakowskie (ograniczając się tylko do prasy lokalnej), które przynoszą wiele ciekawych ustaleń. Zatem wynik studiów Zdzisława Koniecznego zostawia czytelnika z dużym niedosytem.

Pracę otwiera krótki, ale ze swadą napisany *Wstęp*. Nie wiem tylko, dlaczego Autor twierdzi, że Przemysł leżał w Galicji Zachodniej (posługując się terminologią sądowniczą), i powtarza to kilkakrotnie w pracy. Trudno go – jako wytrawnego badacza dziejów polsko-ukraińskich – oskarżać o brak znajomości ówczesnych realiów, ale błąd jest dość rażący.

Rozdział 1: *Przemysł przed i w czasach I wojny światowej*, abstrahując od błędu stylistycznego w tytule, stanowi zgrabną, choć niezmiernie pobieżną charakterystykę miasta i jego specyfiki. Wziąwszy pod uwagę znaczne osiągnięcia historiografii (nie tylko miejscowej) dotyczące tego okresu w dziejach Przemysła czytelnik jest zdumiony małą liczbą prac wykorzystanych przez Autora do napisania tej części – nie tłumaczy on też w żaden sposób swojego wyboru. O znaczeniu Przemysła dla Ukraińców – bądź co bądź, czołowej kwestii dla rozważań autora – Zdzisław Konieczny pisze na ¼ strony (przełom s. 11 i 12), nie odnosząc się przy tym do żadnej pracy ukraińskojęzycznej (a przecież i tych powstało ostatnio wiele). To zdecydowanie zbyt pobieżne przedstawienie sprawy. Omawiając trudny okres roku 1918 w Przemysłu, można było pokusić się o szersze tło, którego w ogóle w pracy brakuje. Li-

² Autor zaznaczył, że nie korzystał z oryginałów, ale jedynie z tych akt, które zostały w postaci kopii przekazane do Archiwum Państwowego w Przemysłu.

³ Autor wykorzystał jedynie wspomnienia Hordyńskiej-Stieberowej dotyczące lat 1914-1915. Dziwię się temu, gdyż sam opublikowałem artykuł traktujący o działalności Hordyńskiej w okresie walk 1918-1919, zbierając większość jej licznych wypowiedzi prasowych na ten temat – zob. T. Pudłocki, „Nie tylko one to robiły...”. *Helena Stieberowa a dyskurs w międzywojennym Przemysłu o udziale Polek w walkach o niepodległość*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 53-66.

teratura dotycząca tej tematyki jest bardzo bogata, czy to w zakresie lokalnym, czy ogólnogalicjskim – pięknie zbiera ją niedawno wydana pozycja Jerzego Z. Piętaka⁴, która – myślę – byłaby Autorowi niezmiernie pomocna.

Na stronie 14 Autor pisze o dalszych sporach w Radzie Miejskiej Przemyśla w lipcu 1918 r. Zdanie nie do końca jest dobrze sformułowane. Wypadałoby wyjaśnić, że dopiero wtedy (tj. 2 lipca), po 4,5-rocznych rządach komisarycznych, powołano na nowo Radę Miejską i dlatego spory wśród członków Rady miały takie znaczenie – tym bardziej w obliczu szeregu zmian geopolitycznych, których świadoma była elita miasta, zarówno polska, jak i ukraińska. Generalnie, rozdział można było nieznacznie poszerzyć o głębszą analizę sytuacji politycznej w mieście i okolicy czy o charakterystykę organizacji niepodległościowych działających wówczas nad Sanem. Dzięki temu stanowiłby on o wiele lepsze wprowadzenie w specyfikę jesieni i zimy roku 1918.

Rozdziały 2 i 3 to zdecydowanie jedne z najlepiej napisanych w całej książce. Prosty, informacyjny styl Autora doskonale sprawdza się właśnie w węższych chronologicznie i problemowo częściach książki, takich jak *Miasto w okresie rozpadu Austro-Węgier* czy następujący po nim rozdział *Powstanie Polskiej Rady Narodowej w Przemyślu*. Autor niezmiernie trafnie stawia czołowe problemy i udanie dyskutuje z tezami tych historyków, którzy opierając się na tych samych materiałach co on, popełnili szereg błędów przy ocenie sytuacji w mieście w tym czasie. Co więcej, Zdzisław Konieczny ustosunkowuje się też do licznych nieścisłości w literaturze pamiętnikarskiej, w tym m.in. do informacji zawartych w pamiętnikach Hermana Liebermana. Szkoda tylko, że wprowadzając nowe postaci (niekiedy kluczowe dla zrozumienia specyfiki Przemyśla), Autor nie podaje choćby krótkiej (nawet złożonej dosłownie z kilku słów) ich charakterystyki. A przecież w ośrodkach takich jak Przemyśl znaczenie poszczególnych osób tworzących elitę władzy było kluczowe⁵. Co więcej, Autor mógł w tych rozdziałach wykorzystać też kilkanaście interesujących artykułów traktujących o jesieni i zimie 1918/1919 w Przemyślu, spośród których polecenia wart jest ze starszej literatury artykuł Leszka Włodka o pobycie Władysława Sikorskiego w Przemyślu⁶. Na stronie 39, przy omawianiu antypolskiej propagandy wychodzącej nad Sanem „Wolji”, Autor powołuje się raptem na jeden numer – z 7 listopada 1918 r. Trudno określić treść jednego numeru jako ogólną, szerszą działalność antypolską. Oczywiście teza Autora jest jak najbardziej słuszna, dziwi mnie jednak, że nie udokumentował jej szerzej – zabrzmiałaby bardziej przekonująco.

Rozdział 4, pt. *Zdobycie prawobrzeżnej części miasta przez oddziały polskie*, jest niezmiernie lapidarny. Nie zgadzam się z tezą, że w mieście działało zbyt mało

⁴ J.Z. Pięta, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914-1918*, Kielce 2012.

⁵ Pisałem o tym szeroko w swojej książce o inteligencji miasta, zob. T. Pudłocki, *Iskra światła czy kopaczka pochodnia? Inteligencja w Przemyślu w latach 1867-1939*, Kraków 2009.

⁶ L.M. Włodek, *Działalność Władysława Sikorskiego u zarania niepodległości na terenie Przemyśla w październiku i listopadzie 1918*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” R. 6-7, 1988-1989, s. 203-211.

profesjonalnych artystów malarzy, pisarzy czy fotografików, by zdobyć się na szersze artystyczne upamiętnienie walk z listopada 1918 r. Przeczą temu długoletnie badania choćby Józefy Kostek czy Marty Trojanowskiej. Autor ma jednak rację, że nieznaczna obecność walk o Przemyśl w literaturze wspomnieniowej czy w dziełach malarskich jest dość zaskakująca. Zdzisław Konieczny mógł też dopisać choćby kilka zdań, dlaczego upamiętnienie młodzieży polskiej poległej w walkach o miasto nastąpiło dopiero w listopadzie 1913 r. Można to było wyjaśnić np. w przypisie, ponieważ to niezmiernie interesujące zagadnienie z pogranicza ideologii, polityki pamięci i finansów publicznych w II Rzeczypospolitej, przynajmniej w skali lokalnej. Mapa dołączona na stronie 47, pokazująca walki z 11 listopada, jest wybitnie nieczytelna, a jej legenda z licznymi skreśleniami i podkreśleniami – zastanawiająca.

Następujące po sobie rozdziały 5 i 6 są dość nierówne. Z jednej strony Autor opisuje szereg niezmiernie interesujących (niekiedy wręcz bulwersujących) sytuacji w mieście, doskonale ukazując rolę PRN w ich rozwiązywaniu, z drugiej strony pozostawia sporo niedosytu. Co najmniej kilka kwestii było dla mnie zaskakujących. Na stronie 51 w przypisie 106 Autor pisze, że nieznane są powody obsadzenia kierownictwa m.in. Prokuraturii Państwa. Trudno zgodzić się z tym stwierdzeniem. Przecież w materiałach lwowskich⁷ PRN zaznaczono, że Rada usunęła radcę dworu Romana Stebelńskiego z tego powodu, iż był Ukraińcem. Notabene nowym kierownikiem prokuratury został Ludwik Wirski, a nie, jak Autor błędnie pisze, Winle. Na stronie 52 Autor wspomina o „Ziemi Przemyskiej” jako o tygodniku, tymczasem w okresie od jesieni 1918 do wczesnej wiosny 1919 r. „Ziemia” wychodziła jako dziennik. Na stronie 53 Autor powołuje się na „Naprzód” z 14 listopada, nie podając jednak pełnego opisu, a przypis towarzyszący zapisowi bynajmniej nie odnosi się do czasopisma, ale do wspomnień Z. Lasockiego. Na stronie 72 Autor pisze, że wiadome jest, iż gimnazjum ukraińskie zostało otwarte pod koniec stycznia 1919 r. Nie wiem, skąd zaczerpnął tę wiadomość – nie podaje bowiem źródła. Oba budynki szkolne były aż do wiosny 1919 r. zajęte przez wojsko polskie i według „Ukraińskiego Hołosu” szkoła otwarta została dopiero 4 maja (umożliwiono naukę tylko dla klas I-V)⁸.

Szkoda, że Autor nie pokusił się też o zebranie nazwisk członków PRN i o ich charakterystykę. Owszem, wymienia szereg osób, niektóre zostały wyróżnione krótkimi biogramami na końcu książki, ale brak ukazania ich *in corpore*. A przecież poza liderami było gros postaci ważnych dla ówczesnego miasta, jak np. Wincenta Tarnawska – przewodnicząca Związku Polek i *spiritus movens* akcji na rzecz żołnierzy polskiej wśród mieszanek miasta⁹, Stanisław Jankowski – znany malarz i nauczyciel, czy jego szwagierka, też malarka i nauczycielka, Tekla Ekiertówna, których

⁷ Централний державний історичний архів України у Львові (dalej: ЦДІАУЛ), ф. 583, оп. 1, спр. 11.

⁸ Zob. „Український голос” Вип. 1, 1919, № 11, s. 2; № 15, s. 3.

⁹ Ku mojemu zaskoczeniu postać Tarnawskiej pojawia się w pracy Zdzisława Koniecznego tylko raz – jako organizatorki kuchni żołnierskiej (s. 34).

autor w ogóle w pracy nie wymienia (obydwójce byli niezmiernie zasłużeni na niwie społecznej, pracując w licznych organizacjach i towarzystwach miejscowych)¹⁰. W materiałach lwowskich są podane nawet nazwiska zastępców członków PRN, wśród których byli m.in. bardzo zasłużeni dla kultury i życia społecznego miasta: Maria Bielawska – przewodnicząca I Koła TSL, czy Wiktor Robliczek – przemysłowiec. Autor bardzo uwypukla w pracy rolę Hermana Liebermana – bez dwóch zdań zasłużonego dla odzyskania niepodległości Polski, bynajmniej nie tylko w lokalnym wymiarze. Wydaje mi się, że niesłusznie pomniejsza (nie wiem na ile celowo) zaangażowanie Leonarda Tarnawskiego – przywódcy miejscowej endecji, długoletniego radnego i asesora miejskiego, a także wicemarszałka powiatu. Przecież to postać Tarnawskiego, nie licząc jego bardzo szerokich koneksji we Lwowie, wielokrotnie w literaturze uwypuklana jest jako tego, który uratował miejscowych Żydów od kaucji narzuconej im przez ppłka Michała Tokarzewskiego. To rzuca niezwykle interesujący cień na postać przywódcy miejscowych narodowych demokratów. Przy okazji w biogramie Tarnawskiego (s. 95) jest błąd w dacie jego urodzin. Również nie Leonard, ale jego syn, Władysław (późniejszy profesor anglistyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie), witał członków wojskowej misji angielsko-amerykańskiej, przemawiając do nich w imieniu PRN (s. 77).

Przedewszystkim jednak w pracy zabrakło mi ukazania fenomenu Rady Narodowej – choćby przez pryzmat ujęcia mikrohistorycznego, które, moim zdaniem, idealnie pasowałoby do tematyki. Niewiele też wiadomo na temat relacji PRN z różnymi instytucjami i stowarzyszeniami w mieście. Wszak, jak Autor wielokrotnie słusznie podkreśla, jej członkami byli czołowi przedstawiciele elity, niezmiernie zaangażowani w prace społeczno-kulturalne w mieście – stanowili oni zatem swoistego rodzaju pomost pomiędzy organem władzy a inteligencją miejscową (nie licząc innych warstw). W materiałach lwowskich znajdują się też kapitalne relacje mieszkańców miasta różnej narodowości, np. Żydów, Niemców, Czechów, którzy jesienią i zimą 1918 r. składali do PRN podania o pozostanie w mieście czy o zapomogi pieniężne. To niezwykle interesujący materiał, pokazujący, że przedstawiciele różnych narodowości dobrze czuli się w mieście i wcale nie chcieli go opuszczać w obliczu walk polsko-ukraińskich, a wielokrotnie właśnie przez polskie organy rządzące, w tym przez PRN, byli do tego zmuszani¹¹. Wątków dotyczących trudnych warunków życia codziennego w Przemyślu, czy to w wymiarze jednostkowym, czy instytucjonalnym, można znaleźć o wiele więcej – rzucają one dodatkowe światło na znaczenie PRN, o wiele szersze od tego, które uwypuklił, a właściwie tylko zaznaczył, Autor.

Powstała zatem praca bardzo nierówna i – wydaje mi się – pisana trochę na szybko. Widać to choćby na podstawie licznych błędów graficznych i prostych literówek, których na niezbyt obszerną książkę jest za dużo. Wszystkich nie sposób wymienić, ale np. już w pierwszym przypisie na stronie 5 zamiast Dominika Teluka jest Do-

¹⁰ ЦДІАУЛ, ф. 583, оп. 1, сип. 10. Korzystałem z oryginałów ze Lwowa, a nie kopii zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Przemyślu.

¹¹ *Ibidem*, сип. 14.

miniū. Na stronie 17 jest gen. Stanisław Puchałaski, zamiast Puchalski. Na stronie 21 – dr Lejba Landau, podczas gdy ten znany adwokat nazywał się Leib Landau. Na stronie 36 zamiast Jana Porembalskiego jest J. Porębalski (błąd powtórzony w przypisie 81). Wiele drobnych błędów i nieścisłości Autor uniknąłby, gdyby sięgnął po nowszą literaturę przedmiotu i dokonał rzetelnej korekty książki.

Najnowsza książka Zdzisława Koniecznego pozostawia czytelnika z dużym niedosytem i, jak sędzę, trochę rozczarowuje. A szkoda, ponieważ założenia pracy i długoletnie doświadczenie Autora mogłyby przynieść duże lepsze efekty.

